

Zeszyty PRASOZNAWCZE

Kraków 2014, T. 57, nr 4 (220), s. 678–693

doi: 10.4467/2299-6362PZ.14.037.2838

www.ejournals.eu/Zeszyty-Prasoznawcze/

WYDARZENIA MEDIALNE I MARATONY KATASTROF – JAK TRAUMA I TERROR ZMIENIAJĄ TEORIĘ KOMUNIKACJI

MAGDALENA HODALSKA

Uniwersytet Jagielloński

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej

ABSTRACT

Media events and disaster marathons: How trauma and terror influence communication theory

The article offers an overview of concepts concerning media events and shows their evolution, influenced by traumatic events and changes in technology and organisation of broadcasting institutions. Both Polish and foreign media provide many examples that illustrate Elihu Katz and Daniel Dayan's theory and its modifications. During the last 20 years semiotics-influenced media scholars and cultural studies researchers (B. Zelizer, E. Rothenbuhler, D. Kellner) have studied media events and the article presents the echoes of their academic discussions. Tamar Liebes's concept of television's disaster marathons explains how and why the live broadcasting of history is replaced by the live coverage of trauma, terror, and war.

Key words: media events, disaster marathons, trauma, terror, war, fear, communication theory

Królewski ślub księcia Williama i Kate Middleton, turniej Euro 2012, skok ze stratosfery, Olimpiada w Londynie, abdykacja Benedykta VI, konklawe i wybór papieża Franciszka – oto wydarzenia medialne ostatnich lat, które gromadziły przed ekranami miliony widzów i internautów, emocjonalnie zaangażowa-

✉ Adres do korespondencji: Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. prof. S. Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków; magdalenahodalska@uj.edu.pl

nych i poddających się atmosferze historycznej chwili. Wydarzeń medialnych się nie ogląda, ale przeżywa i celebruje.

Ten wyjątkowy gatunek narracyjny opisali pod koniec ubiegłego stulecia Elihu Katz i Daniel Dayan. Wprowadzili do nauki o komunikowaniu termin *media events* i zaproponowali wiele interpretacji, które inspirowały kolejne pokolenia badaczy. Klasyczna już publikacja „Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo” ukazała się w 1992 roku. Od tego czasu wiele się zmieniło w medialnej kulturze i w świecie. Na bazie teorii Katza i Dayana powstały nowe koncepcje, a i sami badacze zrewidowali swoje hipotezy. Na polskim rynku ich książka wydana została z opóźnieniem, bo dopiero w 2008 roku (Dayan, Katz 2008). Nie uwzględnia wydarzeń z ostatnich lat, ale polscy badacze najczęściej odwołują się do tej publikacji.

W rodzimej refleksji medioznawczej brakuje koncepcji, które rozwinęły się w ciągu ostatnich 20 lat i zapisane są w anglojęzycznych publikacjach. Rzadko przywoływane są w polskich analizach. Warto zobaczyć, jak koncepcja, którą znamy, przekształcała się wraz ze zmianami w globalnej wiosce i pod wpływem tragicznych wydarzeń relacjonowanych w mediach. W artykule zaoferowano przegląd najważniejszych koncepcji dotyczących *media events* i obecnych rozważań na temat tego kulturowego fenomenu.

Wydarzenia medialne

Wydarzenia medialne wiążą się z odświętnym oglądaniem telewizji, celebrowaniem

[...] wydarzeń doniosłych historycznie – zwykle o charakterze oficjalnym – których przebieg telewizja transmituje na żywo, a przed odbiornikami zamiera wówczas cały kraj albo wręcz cały świat. Zaliczają się do nich heroiczne zmagania polityczne i sportowe, charyzmatyczne misje oraz obrzędy przejścia wielkich postaci, które określimy jako Konkursy, Konkwisty oraz Koronacje (Dayan, Katz, 2008, s. 39).

Wyróżnione są zatem trzy subgatunki – trzy scenariusze, według których prezentowane są światu aktualne wydarzenia w formie odwiecznej opowieści. Tworzą one możliwości narracyjne gatunku, określają podział ról w ramach wydarzenia i sposób, w jaki zostanie ono zaprezentowane (Dayan, Katz 2008, s. 69).

Do konkursów zaliczamy na przykład mundial i debaty prezydenckie, olimpiady i przesłuchania w sądzie i parlamentarnych komisjach śledczych (jak w sprawie Rywina w Polsce czy afery Watergate w USA). Ich domeną są polityka i sport, ale również wymiar sprawiedliwości. To walki mistrzów toczone według ustalonych reguł (Dayan, Katz 2008, s. 70). Stawiają dramatyczne pytanie: kto zwycięży? Pojedynek toczy się na arenie, na stadionie, w studiu telewizyjnym lub na sali sądowej, publiczność zaś kibicuje albo sędziuje.

Koronacje obejmują śluby, ale i pogrzeby bardzo znanych osób, momenty największej chwały laureatów Nagrody Nobla czy gali wręczania Oscarów. Podczas

koronacji główne role odgrywają rytuały i symbole, a publiczność zadaje sobie pytanie: czy rytuał się uda? Reguły rytuału wyznacza tradycja i obyczaj, a koronacje mają symbolizować ciągłość, przypominać zbiorowościom ich kulturowe dziedzictwo.

Podczas konkwisty telewizja na żywo pokazuje, jak „wielki człowiek robi wielki krok w imieniu ludzkości”, od którego to momentu „życie nie będzie już takie samo”. W odróżnieniu od konkursów i koronacji, konkwisty mają tendencję do łamania reguł. „Wielka jednostka odrzuca znane dotychczas ograniczenia: proponuje wypad na terytorium wroga, przekracza ludzkie bariery, z procy mierzy do olbrzyma” (Dayan, Katz 2008, s. 83). Staje na progu, na obrzeżach, na granicy jakiegś przestrzeni – kosmicznej bądź społecznej. „Przesłanie konkwisty głosi, że wielcy ludzie ciągle żyją wśród nas i że losy historii są w ich rękach” (Dayan, Katz 2008, s. 84). Charakter konkwisty miały papieskie pielgrzymki, lądowanie na Księżycu lub skok Felixa Baumgartnera. Czy to się uda – chce wiedzieć każdy świadek zdarzenia (Dayan, Katz 2008, s. 83).

„Wydarzenia takie powodują, że wokół odbiornika pojawia się aureola, a sposób oglądania telewizji ulega całkowitej przemianie” (Dayan, Katz 2008, s. 39). Wiesław Godzic we wstępie do polskiego wydania „Wydarzeń medialnych” zwraca uwagę, że książka ta wniosła do teorii telewizji dwa pomysły teoretyczne. Jeden dotyczy wewnętrznej struktury gatunku, a drugi definicji, która pozwala określić go za pomocą kategorii lingwistycznych: „Wydarzenie medialne to uroczystość, która stanowi urlop od codzienności (syntaktyka), której poświęcone treści traktowane są z namaszczeniem (semantyka) i której oddana widownia czynnie w niej uczestniczy (pragmatyka)” (Dayan, Katz 2008, s. 8).

Najbardziej charakterystyczną cechą wydarzenia medialnego jest jego niecodzienność. *Media event* to „przerwa w rutynie zarówno telewizyjnej ramówki, jak i naszego życia” (Dayan, Katz 2008, s. 44). Publiczność traktuje wydarzenia medialne jako zachętę do przerywania pracy, a media zapraszają wszystkich do uczestnictwa w zbiorowym świętowaniu (Dayan, Katz 2008, s. 40). Katz i Dayan (2008, s. 2) nazwali te historyczne chwile największymi świętami masowego komunikowania (*high holidays of mass communication*). Ta przerwa w codzienności jest wszechogarniająca, bo wszystkie stacje telewizyjne i radiowe mówią tylko o jednym wydarzeniu, które monopolizuje cały przekaz. Co więcej, wydarzenie rozgrywa się na żywo, relacjonowane jest w czasie rzeczywistym (Dayan, Katz 2008, s. 44).

Nadawcy nie uczestniczą w organizacji wydarzeń medialnych, nawet jeśli przygotowuje się je z myślą o telewizji. „Media są proszone o transmisję albo same się o nią ubiegają” (Dayan, Katz 2008, s. 45). Organizatorami ceremonii są instytucje publiczne – rząd, Kościół, komitet olimpijski, innymi słowy – establishment dbający o spokój, ład i konsensus. Ślub Karola i Diany był „koprodukcją” pałacu Buckingham i Kościoła anglikańskiego (Dayan, Katz 2008, s. 45), podobnie jak ślub ich syna trzydzieści lat później.

Telewizja nie organizuje historycznych wydarzeń, ale „transmituje historię na żywo”. Wcześniej jednak reklamuje wydarzenie medialne, aby telewidzowie mogli się do niego dobrze przygotować, tłumaczy znaczenie symboli, omawia trasę przejazdu ważnych gości itd. Następuje okres oczekiwania, w którym „promocja telewizyjna podsyca emocje” (Dayan, Katz 2008, s. 46), widzowie zaś poznają scenariusz uroczystości i każdy następny krok celebrowanego rytuału.

To właśnie odróżnia wydarzenia medialne od wielkich newsów, które zdarzają się niespodziewanie: „[...] wydarzenie medialne nikogo nie zaskakuje. Przeciwnie, wszyscy od dawna na nie czekają, jak na zbliżające się święto” (Dayan, Katz 2008, s. 52). Zaplanowanie, ogłoszenie i przygotowanie ceremonii – wykluczało z definicji *media events* tragiczne newsy, które dotyczą katastrof i wstrząsów, podczas gdy „uroczystości telewizyjne uświęcają ład i jego budowę” (Dayan, Katz 2008, s. 49). Newsy są odrębnym gatunkiem, podkreślali Dayan i Katz (2008, s. 49). Według nich, zamach na prezydenta Kennedy’ego był tragicznym newsem, a wydarzeniem medialnym był jego pogrzeb. Podobnie w naszej najnowszej historii wiadomość o śmierci prezydenta Kaczyńskiego była newsem, koronacją zaś był pogrzeb na Wawelu. Każdy naród ma własne wydarzenia medialne (Dayan, Katz 2008, s. 43).

To, co działo się w Polsce w kwietniu 2010 roku, wymyka się jednak definicji Dayana i Katza, którzy podkreślali integrującą rolę wydarzeń medialnych: „we wspólnym rytmie serc odradza się więź społeczna i uprawomocnia władza” (2008, s. 48). Ceremonie nawołują do pojednania: „uczestnicy i telewidzowie mają się złączyć we wspólnym dziele przezwyciężania podziałów bądź przynajmniej czasowego zawieszenia sporów, a w każdym razie ich załagodzenia” (Dayan, Katz 2008, s. 52). *Media events* są apelem o pokój (Dayan, Katz 2008, s. 48).

Uroczyste transmisje gromadzą przed ekranem miliony widzów, którzy przedkładają zbiorowe świętowanie nad oglądanie w pojedynkę.

Uroczystość odwołuje się do podstawowych wartości społecznych, a widzów łączy nakaz uczestnictwa i przestrzegania rytuału. Posłuszna tym normom jednostka umacnia się w poczuciu przynależności do wspólnoty, równości oraz więzi z kulturowym centrum (Dayan, Katz 2008, s. 57).

Wydarzenie medialne mają moc ustanawiania świąt, które „przypominają zbiorowościom ich kulturowe dziedzictwo, zapewniają społeczną i kulturową ciągłość, zachęcają publiczność do przeprowadzenia rachunku zysków i strat”, do reafirmacji podstawowych wartości i zastanowienia nad kierunkiem, w jakim podąża społeczeństwo (Dayan, Katz 2008, s. 83). W ten sposób wydarzenia medialne pełnią funkcję wyzwalającą, są źródłem przemian: „Ich liminalny kontekst powoduje wzmożoną refleksję, co przez Victora Turnera nazwane zostało życzeniowym trybem kultury” (Dayan, Katz 2008, s. 61). Ludzie doznają wstrząsu, zaczynają się zastanawiać, jak zmienić dotychczasowe życie.

Wydarzenia medialne ukazują stany, który „powinny być”, ale ich nie ma. Stają się przez to „zwiastunem zmian, dają przedsmak innych możliwości” (Dayan, Katz 2008, s. 62). Czyż nie wspominamy z rozrzewnieniem, jak po śmierci Jana

Pawła II kibice Wisły i Cracovii wiązali szaliki i śpiewali na Rynku: „Każdy to powie, Wojtyła rządzi w Krakowie!”¹.

Obrazy towarzyszące wydarzeniom medialnym zapisują się w zbiorowej pamięci, bo *media events* wyposażają ją w treść i formę:

[...] są sztukami mnemotechnicznymi porządkującymi czas osobisty i historyczny. Osobom z tego samego pokolenia wydarzenia medialne dostarczają wspólnych punktów odniesienia, poczucia, że dzieli się ze sobą przeszłość, mostów między historią osobistą i zbiorową (Dayan, Katz 2008, s. 310).

Wydarzenia medialne są „pomnikami w formie elektronicznej” (Dayan, Katz 2008, s. 309), oznaczają przełom, a niekiedy sygnalizują początek i koniec epok (Dayan, Katz 2008, s. 310). Książka Dayana i Katza też wyznaczyła przełom w nauce o komunikowaniu.

Pierwsze głosy krytyki

John Fiske, klasyk teorii telewizji, zwracał uwagę, że w dzisiejszej zmediatyzowanej kulturze nie sprawdza się odróżnianie wydarzeń medialnych od prawdziwych (*real event*): termin *media event* wskazuje, że w postmodernistycznym świecie nie ma jasnego rozróżnienia między prawdziwym wydarzeniem a jego medialnym obrazem (Fiske 1994, s. 2).

Dayan i Katz krytykowani byli jednak przede wszystkim za to, że skupili się na ceremoniach, a pominęli traumatyczne wydarzenia. Paddy Scannell (1996) zarzucał im, że pisali o pogrzebach państwowych, a nie o wypadkach i zamachach, które do nich doprowadziły. Nie pisali też o tym, co dzieje się w telewizji tuż po podaniu pierwszych informacji o katastrofie, wybuchu, zamachu, tylko pisali o uroczystych pogrzebach ofiar tych wypadków. Innymi słowy, nie pisali o tym, co jest w telewizji między newsem a ceremonią.

To właśnie opisała Tamar Liebes w artykule zatytułowanym „Television’s disaster marathons: A danger for democratic processes?”, opublikowanym w książce „Media, Ritual and Identity” (Liebes 1998).

Maratony katastrof

Na przykładzie dziennikarskich relacji z samobójczych zamachów w Jerozolimie i Tel Awiwie w marcu 1996 roku, T. Liebes pokazała charakterystyczne cechy nowego telewizyjnego gatunku, który nazwała maratonom katastrof (Liebes 1998, s. 71).

Maratony katastrof rozpoczynają się w momencie podania pierwszej informacji o zamachu, katastrofie czy klęsce żywiołowej. Telewizje zawieszają codzienną ramówkę i przez kilkadziesiąt godzin lub kilka dni pokazują wciąż te same krwa-

¹ Dziennikarze odnotowywali każdy przejaw „świętości narodu”, a ich relacje z niezwykłego tygodnia po śmierci papieża przypominały mityczną narrację. Por. Hodalska 2010a.

we obrazy, a powtarzane nieustannie opowieści ofiar, świadków i ekspertów podsycają emocje, nadmuchują dramat (*inflating the drama*), powodują histerię (Liebes 1998, s. 71). Liebes zwraca uwagę, że Dayan i Katz nie uwzględnili w swej książce gwałtownych zdarzeń powodujących zakłócenie porządku (pisali o roli telewizji w przywracaniu zachwianego porządku), a tymczasem obok wydarzeń medialnych narodził się nowy gatunek telewizyjny (1998, s. 72).

Polakom ten gatunek jest już dobrze znany, niestety zbyt często w ciągu ostatnich kilku lat oglądaliśmy telewizyjne maratony katastrof. Zwykle poprzedzały one ogłoszenie żałoby narodowej, podczas której telewizja towarzyszyła widzom w przeżywaniu traumy². W styczniu 2006 roku zawalił się dach hali wystawowej w Katowicach, w listopadzie po wybuchu metanu zginęli górnicy w kopalni Halemba. Rok później we francuskich Alpach do przepaści runął autokar z polskimi pielgrzymami. W 2008 roku w Mirosławcu rozbił się samolot Casa, w kwietniu 2009 roku spalił się hotel socjalny w Kamieniu Pomorskim, a pięć miesięcy później wypadek w kopalni Wujek znów pochłonął życie 20 górników. Polscy dziennikarze nabierali coraz większej wprawy w prowadzeniu maratonów katastrof³.

Najbardziej jednak tragiczne relacje rozpoczęły się 10 kwietnia 2010 roku, kiedy pod Smoleńskiem rozbił się samolot z prezydencką delegacją. Od momentu podania pierwszej informacji o katastrofie⁴ we wszystkich polskich stacjach telewizyjnych rozpoczął się maraton, który trwał nieprzerwanie aż do pogrzebu prezydenckiej pary. Ceremonia na Wawelu była wydarzeniem medialnym, które stanowiło nie tyle przerwę w codzienności, ile przerwę w fatalnym maratonie.

Maratony katastrof są bardzo podobne do wydarzeń medialnych, ale trzeba pamiętać, że są odrębnym gatunkiem, choć mają wiele cech wspólnych z ceremoniami telewizyjnymi. Podobnie jak w trakcie wydarzeń medialnych również podczas maratonów katastrof telewizor staje się punktem, w których sfera prywatna łączy się z publiczną, a ludzie gromadzą się przed ekranem, szukając kontaktu z kulturowym centrum (Liebes 1998, s. 72).

Różnica polega jednak na tym, kto ma wpływ na negocjowanie znaczeń tego, co się stało. Podczas ceremonii państwowych establishment „przejmuje” media, zapraszając je do relacjonowania uroczystości zorganizowanych przez władzę. Traumatyczne wypadki czy zamachy ułatwiają z kolei antyestablishmentowi (opozycji politycznej lub sprawcom zamachów) przejęcie mediów i wykorzystanie ich przeciwko władzy (Liebes 1998, s. 73). Chodzi o to, kto kontroluje definicję wydarzenia i ma wpływ na jego znaczenie (Dayan, Katz 2008, s. 129).

Dayan i Katz w swej książce wspominali o wydarzeniach skradzionych (do których doszło na przykład na olimpiadzie w Monachium w 1972 roku, kiedy

² Oczywiście to nie maratony katastrof, lecz tragiczne wydarzenia były powodem ogłoszenia żałoby, ale niezwłocznie po podaniu szokujących informacji telewizja przywdziewała żałobne szaty, nie czekając na decyzje władz o wprowadzeniu żałoby narodowej.

³ O polskim schemacie prasowej opowieści o śmierci i żałobie zob. Hodalska 2010b.

⁴ Pierwszym dziennikarzem, który podał informację o katastrofie prezydenckiego tupolewa, był Wiktor Bater, reporter Polsat News (Mateja 2012, s. 11).

terroryści palestyńscy zamordowali izraelskich sportowców), podczas których „kradnący” chcą zwrócić na siebie uwagę świata, wykorzystując obecność mediów relacjonujących wielkie wydarzenia. Owe *Hijacked events* Dayan i Katz (2008, s. 128) uznali za „patologię wydarzeń medialnych” i nie poświęcili im wiele miejsca w swoich rozważaniach.

Tymczasem kolejne dekady przynosiły coraz więcej przykładów okrucieństwa terrorystów wykorzystujących media do szerzenia paniki. O terroryzmie zorientowanym medialnie pisali między innymi David Altheide (2006) czy Brigitte L. Nacos (2007), a w Polsce najlepszą syntezę problemu przedstawił Tomasz Góban-Klas (2009) w książce pt. „Media i terroryści. Czy zastrasza nas na śmierć?” Zamachy terrorystyczne w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Londynie, Madrycie, Bombaju, Bostonie były telewizyjnymi maratonami katastrof, relacjonowanymi przez całodobowe stacje informacyjne na całym świecie. W przypadku zamachów terrorystycznych, wypadków lotniczych, klęsk żywiołowych telewizja musi sama podjąć decyzję, czy rozpocząć nadawanie w trybie maratonu katastrof, co pokazywać, wreszcie kiedy i jak wrócić do normalnej ramówki (Liebes 1998, s. 74).

W czasie kryzysu, na przykład po śmierci głowy państwa, telewizja przyjmuje rolę narratora i przewodnika w ceremonii pożegnania, do której każdy może dołączyć. Pisali o tym Dayan i Katz, pisała Barbie Zelizer (1993) w książce „*Covering the Body: Kennedy Assassination, the Media, and the Shaping of Collective Memory*”, poświęconej medialnemu obrazowi zamachu na prezydenta Kennedy’ego oraz jego pogrzebu, który był jednym z pierwszych wydarzeń medialnych.

Tamar Liebes zwraca uwagę, że rola telewizji, która w kryzysie jest narratorem i przewodnikiem, przestaje być tak oczywista w przypadku wielkich katastrof, relacjonowanych w atmosferze niepokoju o to, co się jeszcze zdarzy (1998, s. 74). I dlatego, skoro nikt nie ma pomysłu na zakończenie kryzysu, wydarzenia takie burzą poczucie bezpieczeństwa, a relacjonowanie ich na żywo zwiększa siłę ich oddziaływania.

Relacje na żywo mogą tworzyć klimat, w którym nastroje społeczne albo zapłoną w publicznym gniewie (przeciw politykom, sprawcom wypadku lub służbom, które mogły katastrofie zapobiec), albo zgasną w atmosferze zbiorowej żałoby (Liebes 1998, s. 74). Tak czy inaczej, katastrofy oznaczają, że sytuacja wymknęła się spod kontroli, w politycznej fasadzie powstaje szczelina, przez którą dziennikarze (jako *watchdogs*) mogą podglądać to, czego na co dzień nie widzą (Liebes 1998, s. 75). Decyzja o rozpoczęciu relacji na żywo oznacza jednak porzucenie wszelkich norm dziennikarstwa śledczego, bo w relacjach *live* nie ma czasu na sprawdzanie wiarygodności źródeł informacji, na weryfikację danych, a nawet na prawidłowe redagowanie tekstów, przypomina Liebes, pisząc, że gatunek ten wywodzi się z dziennikarstwa natychmiastowego (*instant journalism*), opartego na emocjonalnych relacjach „na gorąco”. W przeciwieństwie do wydarzeń medialnych zamiast godności i powściągliwości w maratonach katastrof mamy do czynienia z chaotycznym eksploatowaniem bólu wszystkich uczestników tragicznych wypadków (Liebes 1998, s. 75).

Wielka jest siła oddziaływania takich relacji, bo podczas maratonów katastrof publiczność spontanicznie zwraca się do mediów elektronicznych, szukając informacji i przyjmując *disaster-show*, jaki przygotowali producenci i prowadzący program. Czy politycy chcą tego, czy nie, telewizja już ogłosiła stan zagrożenia (Liebes 1998, s. 75). Tamar Liebes pisze: „tragedia jest emocjonalnym motorem, a maratony katastrof aż skwierczą konfliktem (który wisi w powietrzu), potęgując lęk, rozniecając spory, podsycając kłótnie” (1998, s. 76)⁵.

Z perspektywy nadawców dwojakię są przesłanki maratonów katastrof: (1) potrzeba stworzenia przestrzeni do żałoby, oraz (2) potrzeba nieustannego informowania publiczności o rozwoju wypadków. Pytanie tylko, czy telewizja rzeczywiście może zaspokoić te potrzeby w dobie serwisów informacyjnych i tak emitowanych co pół godziny (Liebes 1998, s. 75). W takich sytuacjach nadawcy bronią się tak jak szef izraelskiej telewizji, który mówił, że widzowie obrzuciliby kamieniami budynek telewizji, gdyby po zamachach terrorystycznych stacja nie zerwała ramówki i nadawała program, tak jak by nic się nie stało. Tamar Liebes pyta, czy w takim razie to szefowie stacji telewizyjnych mają decydować o żałobie narodowej? „Jeżeli telewizja rozpoczyna nadawanie w trybie żałobnym (*live mourning mode*), od czego zależeć ma decyzja o rozpoczęciu maratonu? Od liczby zabitych (ponad 10? czy ponad 20?) Od natury wypadków czy od tożsamości zamachowców?” (Liebes 1998, s. 75).

Konkurencja na rynku mediów przyzwyczaiła widzów do dramatycznej rozrywki, której teraz poszukują we wszystkich gatunkach telewizyjnych. Charakter medium – potrzeba wizualizacji i spersonalizowania historii oraz łączenia na żywo ze studiem, aby rozwijać nowe wątki – to wszystko z kolei sprawia, że emocje dominują nad każdą dyskusją, a program zaspokaja voyeurystyczne, a nawet pornograficzne pragnienia widzów (Liebes 1998, s. 77).

Krew, łzy i pragnienie zemsty – oto motywy, które najczęściej powracają w maratonach katastrof. W miejscu reklam na antenie pojawiają się krwawe obrazy i dźwięki, co godzinę widzimy „to samo ranne dziecko, tego samego przerażonego świadka albo pogrążonego w żałobie ojca, który właśnie idzie zidentyfikować ciało swojej córki” (Liebes 1998, s. 77), tego samego człowieka przygniecionego kawałkami stali (telewizyjne „spoty” z katastrofy budowlanej w Katowicach czy kolejowej pod Szczekocinami dostarczają wiele przykładów).

Te obrazy, pisze Liebes, mają na celu wzbudzenie lęku, a jednocześnie zagwarantowanie przyjemności, jaką daje łagodna pornografia. Powtarzalność krwawych sekwencji obrazów i słów tworzy oprawę *disaster-show*, tworząc wrażenie totalnego chaosu i horroru, nad którym nikt nie panuje. Masowej produkcji horroru nie da się wytłumaczyć w kategoriach dziennikarskich obowiązków. Potrzeba informowania społeczeństwa o tym, co się wydarzyło, usprawiedliwia jednorazowe pokazanie drastycznych scen, a potem ewentualnie wracanie do nich w serwi-

⁵ Tłumaczenia fragmentów prac niewydanych w Polsce mojego autorstwa – M.H.

sach informacyjnych, ale nie „wizualną orgię”, z jaką mamy do czynienia podczas maratonów katastrof (Liebes 1998, s. 78).

Kiedy ranni i świadkowie stają się ekspertami w sprawach terroru, wiadomości zaczynają przypominać melodramat. Choć oczywiście prawdą jest, że im głośniejszy świadek wydarzenia krzyczy, z bólu czy ze złości, tym bardziej pokazanie go zaspokaja telewizyjną potrzebę emocjonalnej przynęty zarzuconej na widzów (Liebes 1998, s. 80). Emocje, konflikt i melodramat – oto reguły maratonów katastrof.

Z wydarzeniami medialnymi łączy je odejście od codziennej rutyny, ale w przeciwieństwie do zaplanowanej ceremonii i święta, maratony katastrof komunikują tylko załamanie dotychczasowego porządku. Wydarzenia medialne podnoszą na duchu i prowadzą do rozwiązań, dając pewność każdego kroku. Katastrofa uderza i przynosi lęk, telewidzowie nie mają w nikim oparcia i nic nie jest pewne (Liebes 1998, s. 81).

Tamar Liebes pisze, że ludzie zwracają się do telewizji, kiedy tracą poczucie bezpieczeństwa i kiedy boją się, że terroryści (lub natura) mogą znowu zaatakować. Maratony katastrof ujawniają potrzebę krwawej odpowiedzi, zemsty i rozwiązania: „idealnie byłoby, gdyby kończyły się złapaniem i ukaraniem sprawców oraz zapewnieniem, że już żaden napastnik w krzakach się nie chowa” (Liebes 1998, s. 83). To strach napędza maratony katastrof. To strach zapewnia im wysoką oglądalność. Przyszłość dziennikarstwa telewizyjnego, pisze Liebes, zależy od tego, gdzie przebiegać będzie granica między relacjonowaniem wypadków a wzbudzaniem zbiorowej hysterii w momentach kryzysu.

Bardzo ważne jest to, kto w krytycznych momentach zarządza uwagą mediów i społeczeństwa (Goban-Klas 2009, s. 117). „Celebrowanie katastrof” (Liebes 1998, s. 73) przebiega inaczej niż wydarzeń medialnych, bo inni są ich „producenty”, na co zwracał uwagę Elihu Katz: „Jeśli ceremonie medialne mogą być postrzegane jako koprodukcje nadawców i establishmentu, destrukcyjne wydarzenia są koprodukcją nadawców i antyestablishmentu, tzn. sprawców destrukcji” (Katz, Liebes 2010, s. 34). To zdanie otwiera wspólne rozważania Elihu Katza i Tamar Liebes (Katz, Liebes 2007). Przełomowy artykuł pt. „«No more peace!» How Disaster, Terror and War Have Upstaged Media Events” nie stanowi bynajmniej epitafium dla ginącego gatunku wydarzeń medialnych, ale jest rozwinięciem teorii i odpowiedzią na jej krytykę⁶.

⁶ E. Katz, T. Liebes: „No More Peace!” How Disaster, Terror and War Have Upstaged Media Events, *International Journal of Communication*, 2007, s. 157–66. Artykuł przedrukowany został w książce pod redakcją N. Couldry, A. Heppa, F. Krotza (2010). Wszystkie przypisy w moim artykule odnoszą się do tego właśnie przedruku.

W rolach głównych: katastrofy, terror i wojna

Dayan i Katz długo bronili swej koncepcji, w której wyłączyli z kategorii wydarzeń medialnych tragiczne newsy, jakie wstrząsają światem. Tłumaczyli, że traumatyczne wydarzenia nie mają funkcji integrującej, lecz destrukcyjną, i w przeciwieństwie do ceremonii nie są zaplanowane. Oczywiście one również przerywają codzienną rutynę, ale są nieoczekiwane i niechciane. Innymi słowy, tragiczne newsy to inny gatunek.

Po latach Elihu Katz uznał, że nawet jeżeli to rozróżnienie wytrzymuje krytykę, oczywiście jest, że teoretycy nie mogą zapominać o destrukcyjnych wydarzeniach, tym bardziej że teraz to one zajmują centralne miejsce na medialnej scenie, przyćmiewając klasyczne wydarzenia medialne. Stąd też tytuł⁷ artykułu „Nigdy więcej pokoju! Jak katastrofy, terror i wojna przyćmiły wydarzenia medialne”. Elihu Katz uznał teorię Tamar Liebes, a maratony katastrof uczynił punktem wyjścia rozważań na temat tego, jak zmienił się charakter wydarzeń medialnych w ciągu ostatnich 20 lat. Mistrz i jego uczennica⁸ pokazują, jak to się stało, że wielkie ceremonie zostały zdominowane przez relacjonowane na żywo katastrofy, zamachy i wojny.

Przede wszystkim doprowadziły do tego zmiany na rynku mediów. Coraz więcej jest stacji telewizyjnych, które z sobą rywalizują i rzadko kiedy skłonne są do współpracy, a tym bardziej współdziałania z establishmentem w celebrowaniu narodowych uroczystości. To właśnie zmiany instytucjonalno-technologiczne (wszechobecny i mobilny sprzęt) sprawiły, że: (1) publiczność jest rozproszona i coraz trudniej jest przeżywać emocje wspólnie; (2) już na nikim nie robi wrażenia transmisja „na żywo”; (3) media przyzwyczyły nas do „akcji”, która zastąpiła „ceremonię”; a przerwa w rutynie i telewizyjnej ramówce staje się powoli normą (Katz, Liebes 2010, s. 34). To ważne, choć nie jedyne, powody, dla których wydarzenia medialne ustępują miejsca krwawym tragediom.

Zainteresowanie państwowymi ceremoniami spada, bo spada zaufanie do polityków i samych mediów. Wiarygodność rządów i zaufanie do dziennikarzy są teraz tak samo wątpliwe jak wiara ludzi w to, że istnieją jeszcze wielkie jednostki zdolne do czegoś na miarę historycznych konkwist (Katz, Liebes 2010, s. 34).

Poza tym relacjonowanie na żywo momentów historycznych straciło swój czar. Ceremonia otwarcia Igrzysk Olimpijskich odbywa się w cieniu skandali dopingowych i zarzutów korupcyjnych. Współczesna bajka o Kopciuszku, który

⁷ Tytuł „No More Peace!” nawiązuje do apelu Anwara Sadata, który przyjechał do Jerozolimy w 1977 roku prosić: „No More War!” – „Nigdy więcej wojny!” Relację z tej wizyty Dayan i Katz porównali do przełomowej i brzemiennej w skutki pielgrzymki Jana Pawła II do Polski i nazwali konkwistą.

⁸ Tamar Liebes uczestniczyła w cyklicznych seminariach organizowanych w latach 1980–1984 przez D. Dayana i E. Katza. Ich słuchaczami byli również ci, którzy teraz zapisują najważniejsze strony w semiotycznie zorientowanej nauce o mediach i komunikowaniu: Barbie Zelizer, Gabriel Weimann czy Eric W. Rothenbuhler.

poślubia księcia (królewski ślub Karola i Diany) zakończyła się rozwodem i tragiczną śmiercią księżnej Walii. Gwiazdy Kennedy'ego i Sadata zgasły w zamachach (Katz, Liebes 2010, s. 34).

Konkursy, koronacje, konkwisty – to wszystko już teraz wygląda inaczej. Zmieniły się media, zmienił świat, zmienił charakter wydarzeń medialnych, przyćmionych przez maratony katastrof, które teraz „uzurpują sobie główną rolę na medialnej scenie i nie mają zamiaru jej opuszczać” (Katz, Liebes 2010, s. 36).

W przeszłości traumatyczne wydarzenia były przedstawiane w specjalnych serwisach informacyjnych, a w głównym wydaniu wieczornych wiadomości powtarzane i na chłodno analizowane. Tymczasem teraz nowa formuła relacjonowania dramatów przypomina wielogodzinny lub kilkudniowy maraton, rozpoczynający się w momencie ogłoszenia wstrząsającej informacji, która zrywa codzienną ramówkę stacji telewizyjnych (Katz, Liebes 2010, s. 35).

Uderzenia huraganu Katrina w 2005 roku czy tsunami w Azji w 2004 roku są jak zamachy z 11 września, tyle że dokonane przez naturę, piszą Katz i Liebes (2010, s. 37). Relacjonowanie klęsk żywiołowych na żywo wzbudziło globalny odruch współczucia i zmobilizowało akcje pomocy humanitarnej. Dlaczego telewizja nie podjęła wysiłku i nie przedstawiała w taki sam sposób innych katastrof, czasem większych? Dlaczego nadawcy zakładali, że publiczność będzie się identyfikować z ofiarami dalekiego tsunami, a nie na przykład klęski głodu – pytają Katz i Liebes (2010, s. 39), omawiając trzy rodzaje traumatycznych wydarzeń, które w mediach są „niechcianymi wybuchami destrukcji i rozpacz”.

Maratony terroru, naturalnych katastrof i wojen stały się nowymi gatunkami, które usuwają w cień wydarzenia medialne, pisali Katz i Liebes w 2007 roku. Rok później współtwórca koncepcji *media events*, Daniel Dayan (2008), opublikował swoje refleksje na temat zmieniających się ceremonii, na przykładzie olimpiady w Pekinie, w książce pt. „Owning the Olympics: Narratives of the New China”. Konkluzją zbiorowej publikacji, poświęconej narracjom towarzyszącym Igrzyskom Olimpijskim w Chinach, jest rozdział zatytułowany „Beyond Media Events: Disenchantment, derailment, disruption”. Daniel Dayan pisze w nim o rozczarowaniu wydarzeniami medialnymi, które teraz „konkurują z sobą o uwagę publiczności i wszystkie na raz zabiegają o przywilej transmisji we wszystkich mediach jednocześnie” (2008, s. 398).

Prawie wydarzenia, rozczarowanie i szara strefa

Dayan (2008, s. 397) przypomina, że wydarzenia medialne wymagały czasowego zawieszenia sporów: milczącej ugody między organizatorami, nadawcami a publicznością, aby na czas wielkiego święta odłożyć na bok nieufność, stłumić niezadowolenie i cynizm i wejść w „życzeniowy tryb kultury”, o którym pisał Victor Turner, używając sformułowań: *as if* albo *subjunctive mode of culture* (Dayan, Katz 2008, s. 61).

Nawet jeżeli wydarzenia medialne były czystym spektaklem, pisze Dayan (2008, s. 397), można było wierzyć, że w końcu zaangażuje on wszystkich uczestników i wciągnie ich w świąteczny nastrój. Właśnie to się zmieniło w ciągu ostatnich lat, zauważa autor koncepcji, wskazując na największe zmiany na poziomie odbioru wydarzeń medialnych, które teraz „sprzyjają cynicznym zachowaniom widzowi, a nawet je wywołują”.

Dziś wydarzenia medialne, choć wciąż mobilizują potężną widownię, straciły swój dawny urok. Zbiurokratyzowane ceremonie stają się punktem strategicznym, w którym politycy walczą o uwagę publiczności, a ta staje się coraz bardziej nieufna. Magia wydarzeń przysła, została roztrwoniona, pisze Daniel Dayan (2008, s. 397).

Jesteśmy świadkami nieustannej banalizacji formatu. Mnożą się *almost media events*, czyli wydarzenia, które są „prawie” wydarzeniami medialnymi. Te „nie-malże wydarzenia medialne” prowadzą do powstania „szarej strefy, zamieszkałej przez obrazy, które nie są ani wydarzeniami medialnymi, ani newsami” (Dayan 2008, s. 398). Teraz każde wydarzenie może być zamienione w wydarzenie medialne, wystarczy dodać pewne charakterystyczne cechy, sięgnąć po odpowiednią narrację. Relację z tego samego zdarzenia można zamknąć w kilku obrazkach albo zamienić w niekończącą się narrację. Można o nim mówić tylko w retrospekcjach, albo transmitować na żywo. Można pokazać je tylko raz albo nieustannie do niego wracać. Daniel Dayan (2008, s. 398) przypomina: W „szarej strefie”, w której zacierają się granice między *media events* i *news*, każde zdarzenie może być traktowane jako news i wydarzenie medialne jednocześnie. Sprzyja to różnorodności głosów (*multiplicity of media voices*), która z kolei może prowadzić do zwielokrotnienia wątków narracyjnych.

Wydarzenia medialne padają łupem podmiotów, które nie są ani ich organizatorami, ani publicznością. Mogą być wydarzeniami demaskującymi (*subverted/denounced events*), „wykolejonymi” i służącymi jedynie rozrywce (*diverted/derailed events*) lub skradzionymi (*perverted/hijacked events*). Jak metaforycznie ujął to Dayan (2008, s. 399), wydarzenia medialne mogą być koniem trojańskim albo ofiarą miecza Damoklesa. A wszystko to spowodowały zmiany w kulturze globalnej wioski.

Wydarzenia medialne w globalnej wiosce

„Media Events in a Global Age” to tytuł zbioru pod redakcją Nicka Couldry’ego, Andreasa Heppa i Friedricha Krotza, wydanego w 2010 roku. Anglojęzyczna publikacja oferuje najbardziej aktualny przegląd koncepcji teoretycznych i tropów interpretacyjnych podejmowanych przez 23 badaczy zajmujących się analizą wydarzeń medialnych, którzy w ostatnich latach mierzyli się z wyzwaniami popkultury i globalnej wioski.

Zbiór otwierają cytowane wyżej artykuły Katza i Dayana, przedrukowane w pierwszej części książki, która jest owocem międzynarodowej konferencji pt. „Media Events, Globalization and Cultural Change”⁹. Wyjątkowe kolokwium zgromadziło badaczy komunikowania z czterech kontynentów, i ta wielokulturowa perspektywa sprawiła, że w książce znajdujemy niebanalny, „świeży” i oryginalny zbiór badań i refleksji medioznawców tej miary, co Eric Rothenbuhler, Douglas Kellner, Stewart Hoover czy Nick Couldry.

Właśnie Couldry przypominał, że interdyscyplinarne badania wyjątkowych form komunikacji sięgają już lat 40. ubiegłego wieku i studium Hadleya Cantrila nad paniką spowodowaną słuchowiskiem radiowym „Wojna światów”, a w latach 60. minionego wieku. Daniel Boorstin narzekał, że coraz więcej jest pseudowydarzeń, lecz dopiero praca E. Katza i D. Dayana wyznaczyła przełom w badaniach nad fenomenem wydarzeń medialnych. Połączyli oni bowiem tradycję nauk społecznych z medioznawstwem i kulturoznawstwem zorientowanym semiotycznie (Couldry, Hepp, Krotz 2010, s. 2).

W koncepcji wydarzeń medialnych wciąż najważniejszy wydaje się ich rytualny charakter i rola w integrowaniu społeczeństwa wokół wartości, które pozwalają zjednoczyć rozproszonych członków społeczności narodowych (Couldry, Hepp, Krotz 2010, s. 3). W tym samym duchu Eric Rothenbuhler pisał o „zmediatyzowanych rytuałach” pozwalających na celebrację więzi emocjonalnych, co z kolei prowadzi do wzmocnienia ładu społecznego (2003, s. 61).

Do tego nie mógł się przekonać Nick Couldry, redaktor tomu o wydarzeniach medialnych, który, co ciekawe, nie należał do wielkich zwolenników koncepcji Katza i Dayana. Szczególnie zaś kwestionował ich neodurkheimowskie pojmowanie stabilnego społeczeństwa, które wyznaje ten sam system wartości. W książce „Media Rituals. A Critical Approach” Nick Couldry (2003) gorliwie dyskutował z założeniem, że „rytuały mają znaczenie, ponieważ «trzymają społeczeństwo razem» przez afirmację wspólnych wartości”. W rozdziale zatytułowanym „Rethinking Media Events” Couldry (2003, s. 65) pytał: W jaki sposób społeczeństwo trzyma się razem? Fakt, że społeczeństwa nie są targane wojnami, nie oznacza wcale, że dzielą ten sam system wartości, a nawet jeśli tak, to też nie wiadomo, czy to wartości, a nie co innego „trzyma ludzi razem”. Couldry wątpi, czy członkowie postmodernistycznego społeczeństwa dzielą ten sam system wartości. Katz i Dayan przedstawiali swą koncepcję w perspektywie narodowej, a problem ten widać wyraźniej z perspektywy globalnej (Couldry, Hepp, Krotz 2010, s. 5). Różnice o charakterze regionalnym czy narodowym można zaobserwować w transmisjach z olimpiady, na co zwraca uwagę brytyjski badacz rytuałów we wstępie do zbioru „Media Events in a Global Age”.

Z koncepcją Katza i Dayana można się zgadzać lub nie, ale nawet ich krytycy przyznają, że wydarzenia medialne są niezwykle ważnym współczesnym

⁹ Konferencję „Media Events, Globalization and Cultural Change” zorganizowało International Association for Media and Communication Research, na Uniwersytecie w Bremie w 2007 roku.

fenomenem, od lat inspirującym badaczy komunikowania (Couldry, Hepp, Krotz 2010, s. 8). Zapis akademickiej dyskusji jest ciekawym przykładem tego, jak koncepcja się rozwija i sprawdza w badaniach prowadzonych w różnych kulturach i na gruncie różnych dyscyplin.

Na uwagę zasługuje historyczna perspektywa, którą oferuje Jürgen Wilke, porównując prasowy obraz trzęsienia ziemi w Lizbonie w XVIII wieku z relacjami po uderzeniu tsunami w 2004 roku (Wilke 2010, s. 45–60). Eric W. Rothenbuhler przypomina natomiast, że analiza wydarzeń medialnych doprowadziła do studiów nad rytuałem, które z kolei wzbogaciły naukę o komunikowaniu i uczą nas, jak analizować inne zjawiska (Rothenbuhler 2010, s. 72). Douglas Kellner w rozdziale „Media spectacles and media events: Some critical reflections” rozwija swój pomysł „spektakli medialnych”¹⁰, które porównuje z wydarzeniami medialnymi i pisze między innymi o spektaklach terroru i megaspektaklach (Kellner 2010, s. 76–92). Friedrich Krotz omawia rolę symboli w kreowaniu świąt narodowych, Göran Bolin analizuje konkurs Eurowizji, Norbert Wildermuth natomiast – wybory Miss World. Polskim akcentem jest rozdział Agnieszki Stępińskiej, która pokazuje transformację globalnych wydarzeń medialnych na przykładzie relacji z zamachów na World Trade Center (Stępińska 2010, s. 203–216).

To tylko wybrane artykuły, przywołane, aby zasygnalizować złożoność zjawiska i bogactwo perspektyw i koncepcji związanych z wydarzeniami medialnymi. Książka „Media Events in a Global Age” jest fachowym przewodnikiem po drogach możliwych interpretacji. Przewodnikiem pisanym najlepszymi piórami współczesnych badaczy mediów.

* * *

Transmitowana na żywo historia ustępuje miejsca relacjonowanym na żywo tragediom. Wydarzenia medialne przegrywają z maratonami katastrof, które napędzają i nieustraszenie prowadzą szczególnie całodobowe kanały informacyjne i serwisy internetowe walczące o wysoką „klikalność”. Trauma i terror zapewniają silniejsze emocje niż te, które przynoszą wydarzenia medialne. Łzy bólu widać na ekranach częściej niż łzy wzruszenia, strach sprzedaje się lepiej niż apele o pokój. Być może właśnie dlatego, paradoksalnie, wydarzenia medialnie nie odejdą w zapomnienie, bo nawet w najbardziej wyrachowanych mediach będzie zawsze zapotrzebowanie na to, czego nie ma na co dzień: na pozytywne emocje i budujące doświadczenia.

Różnorodność koncepcji, zainspirowanych teorią Dayana i Katza, ewolucja klasycznych hipotez pod wpływem dramatycznych wydarzeń i zmian, jakie zaszły na rynku mediów i w kulturze globalnej wioski, pokazuje, że choć charakter wydarzeń medialnych się zmienił, gatunek ten wciąż ma się dobrze.

¹⁰ Termin *media spectacles* wprowadził do nauki o komunikowaniu Douglas Kellner, opierając się na koncepcji Guy Deborda i jego „Społeczeństwie spektaklu”.

Ostatnie trzy lata przyniosły globalne wydarzenia medialne, w najczystszej i najbardziej klasycznej postaci. W 2011 roku uczestniczyliśmy w koronacji, którą był królewski ślub Kate i Williama. W 2012 roku wstrzymywaliśmy oddech, obserwując skok Felixa Baumgartnera, konkwistę porównywaną w mediach z lądowaniem na Księżycu. 2013 rok przyniósł zaś abdykację papieża Benedykta XVI i wybór jego następcy, kardynała Jorge Bergoglia, na Stolicę Piotrową. Na całym świecie miliony telewidzów i internautów czekały na słowa *Habemus Papam* i ogłoszenie wyników konklawe, świętego konkursu, w którym decydujący głos miał sam Duch Święty.

Były to wydarzenia radosne, budujące, jednoczące. Jakby na przekór krytykom wieszczącym odejście w cień spektakularnych wydarzeń medialnych. Na przekór pogłoskom, że teraz, w dobie terroru, mediom zostały już tylko maratony katastrof. Choć prawdą jest, że tych ostatnich, bolesnych, niszczących i przerażających maratonów niestety ciągle jest więcej.

Bibliografia

- Altheide D. (2006): *Terrorism and the Politics of Fear*, Oxford.
- Couldry N. (2003): *Media Rituals. A Critical Approach*, London.
- Couldry N., Hepp A., Krotz F. (2010) (red.): *Media Events in a Global Age*, London.
- Dayan D. (2008): *Beyond Media Events: Disenchantment, derailment, disruption*, [w:] D. Dayan, M.E. Price (red.): *Owning the Olympics: Narratives of the New China*, Michigan, s. 391–401.
- Dayan D., Katz E. (2008): *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*, przeł. A. Sawisz, Warszawa.
- Fiske J. (1994): *Media Matters. Everyday Culture and Political Change*, Minneapolis.
- Goban-Klas T. (2009): *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć?*, Kraków.
- Hodalska M. (2010a): *Śmierć Papieża, narodziny mitu*, Kraków.
- Hodalska M. (2010b): *Odeszli do Domu Ojca. Prasowe motywy żałoby medialnej w świetle publikacji z 2005 i 2010 roku*, *Zeszyty Prasoznawcze* 2010, nr 3–4, s. 113–126.
- Katz E., Liebes T. (2010): „No More Peace!” *How Disaster, Terror and War Have Upstaged Media Events*, [w:] N. Couldry, A. Hepp, F. Krotz (red.): *Media Events in a Global Age*, London, s. 34–40.
- Kellner D. (2003): *Media Spectacles*, London.
- Kellner D. (2010): *Media spectacle and media events: Some critical reflections*, [w:] N. Couldry, A. Hepp, F. Krotz (red.): *Media Events in a Global Age*, London, s. 76–92.
- Liebes T. (1998): *Television's disaster marathons: A danger for democratic processes?*, [w:] T. Liebes, J. Curran (red.): *Media, Ritual and Identity*, London, s. 71–84.
- Mateja M. (2012): *Ikonografia żałoby narodowej 2010 (na przykładzie polskiej prasy)*, [w:] K. Kwasik, J. Jaroszyński, G. Łęcicki (red.): *Media wobec śmierci*, t. 1, Warszawa, s. 11–26.
- Nacos B. (2007): *Mass-Mediated Terrorism: The Central Role of the Media in Terrorism and Counterterrorism*, Oxford.
- Rothenbuhler E.W. (2003): *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, przeł. J. Barański, Kraków.

- Rothenbuhler E.W. (2010): From media events to communicative form, [w:] N. Couldry, A. Hepp, F. Krotz (red.): *Media Events in a Global Age*, London, s. 61–75.
- Scannell P. (1996): *Radio, Television and Modern Life*, Cambridge.
- Stępińska A. (2010): 9/11 and the transformation of globalized media events, [w:] N. Couldry, A. Hepp, F. Krotz (red.): *Media Events in a Global Age*, London, s. 203–216.
- Wilke J. (2010): Historical perspectives on media events: A comparison of the Lisbon earthquake in 1755 and the Tsunami catastrophe in 2004, [w:] N. Couldry, A. Hepp, F. Krotz (red.): *Media Events in a Global Age*, London, s. 45–60.
- Zelizer B. (1993): *Covering the Body: Kennedy Assassination, the Media, and the Shaping of Collective Memory*, Chicago.

STRESZCZENIE

Wydarzenia medialne i maratony katastrof – jak trauma i terror zmieniają teorię komunikacji

W artykule pokazuję ewolucję koncepcji wydarzeń medialnych pod wpływem traumatycznych zdarzeń relacjonowanych przez dziennikarzy oraz zmian na rynku mediów. Na przykładach zaczerpniętych z mediów polskich i zagranicznych omawiam najważniejsze założenia teorii Katza i Dayana oraz zmiany, jakie do tej teorii wносиły wydarzenia ostatnich dwóch dekad, zmuszające badaczy komunikowania do rewizji hipotez (B. Zelizer, E. Rothenbuhler, D. Kellner). Opisane przez Tamar Liebes maratony katastrof pozwalają zrozumieć, jak i dlaczego transmitowana na żywo historia ustępuje miejsca relacjonowanym na żywo tragediom.

Słowa kluczowe: wydarzenia medialne, maratony katastrof, teoria komunikacji